

„Biblioteka Lubuska”

Staraniem zielonogórskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i Lubuskiego Towarzystwa Kultury ukazały się dwa pierwsze tomiki z serii „Biblioteki Lubuskiej” Wydawnictwa Poznańskiego: R. Szczepaniaka „Początki miast lubuskich” i Wł. Korcza „Dzieje uprawy zielonogórskiej winorośli”.

We wstępie do pierwszego tomiku „opiekun” zielonogórskich historyków, prof. dr Michał Szczaniecki pisze: „Biblioteka Lubuska” winna zawierać przede wszystkim prace powstałe w terenie, napisane przez miejscowych, „lubuskich” historyków. „Biblioteka Lubuska” nie jest pomyślana jako biblioteka historyczna w ciasnym tego słowa znaczeniu. Zarówno prace z dziedziny archeologii, geografii, etnografii jak i historii sztuki i kultury — o ile przyczyniać się będą do wyjaśnienia dziejów tzw. Ziemi Lubuskiej — winny znaleźć miejsce w „Bibliotece”.

Nowe wydawnictwo, którego dalszy rozwój gwarantowany jest przez tak szczęśliwie rozpoczętą współpracę Polskiego Towarzystwa Historycznego z Lubuskim Towarzystwem Kultury, przyczyni się niewątpliwie do ożywienia kulturalnego tych ziem, do ściślejszego powiązania ich z życiem naukowym i kulturalnym kraju i wzmożenia zainteresowania Ziemią Zachodnimi wśród całego społeczeństwa. Pozwoli poznać i bardziej ukochać Ziemię Lubuską przez zamieszkującą ją ludność.

Andrzej Kwilecki

Publikacja R. Szczepaniaka posiada dwa ważne dla nas aspekty: popularno-naukowy (informacje napisane w sposób przystępny o powstaniu miast lubuskich) i naukowy (wnosi nowe elementy i podaje materiał źródłowy do prac badawczych.

Ramy geograficzne pracy — to dzisiejsza Ziemia Lubuska (województwo zielonogórskie) z wyłączeniem powiatów śląskich, które zostaną uwzględnione w osobnej publikacji o powstaniu miast śląskich. W rozdziale I znajdujemy rys historii politycznej Ziemi Lubuskiej i pożyteczne wyjaśnienie, skąd wzięła się nazwa Ziemi Lubuskiej.

Ramy chronologiczne — to w zasadzie wieki średnie, w których było największe nasilenie lokacji miejskich. Niektóre miasta uzyskały jednak prawa miejskie w czasach nowożytnych.

Dzieje powstania miast lubuskich, autor zespolił z ogólną problematyką początków miast i lokacji miejskich na ziemiach polskich. Ziemie te w okresie przed lokacją miast były ściśle związane z Polską i zamieszkałe przez ludność przeważnie polską. W badaniach nad powstaniem miast polskich zaciążyła swego czasu teoria niemieckich uczonych, głoszących, że czynnikiem decydującym w procesie powstawania miast polskich była kolonizacja niemiecka w w. XIII i XIV. Łączyły się z tym dalsze tezy wyolbrzymiające rolę ludności niemieckiej w powstawaniu i rozwoju miast polskich. Już w początkach w. XX historycy polscy poddali tę teorię gruntownej rewizji, wysuwając na jej miejsce teorię ewolucyjnej genezy miast polskich, którą potwierdziło szereg prac źródłowych. Lokacja miast była zazwyczaj normalnym etapem w rozwoju kulturalnym i gospodarczym osady.

Badania nad powstaniem miast lubuskich potwierdzają tę teorię, a równocześnie dostarczają dowodów polskości, przez długie wieki oddzielonych od Polski ziem. W procesie lokacji miast lubuskich czynny udział brała ludność polska.

Niezmiernie jest ciekawy aspekt prawny lokacji miast lubuskich. Istnieją wyraźne różnice w ustroju miejskim miast lubuskich, opartych na prawie magdeburskim, a tymże ustrojem w miastach niemieckich. Formy ustroju miejskiego, przeszczepione z Niemiec na grunt polski dostosowywano do odmiennych warunków miejscowych.

Miasta lubuskie, podobnie jak większość miast polskich, powstawały na gruncie rodzimym, polskim, na miejscu dawniej istniejących osad. Toteż lokacja jako akt prawny, nie miała (wbrew niemieckiej teorii kolonialnej) decydującego znaczenia w procesie ich tworzenia. Ludność tych osad była polska. Pewien wpływ niemieczyny daje się zauważyć w związku z samą lokacją miast, element niemiecki należy jednak jeszcze długo do mniejszości. Większość miast lubuskich była lokowana w okresie, kiedy należały do Polski. W czasie, gdy te tereny odpadały od Polski, sytuacja ulegała poważnej zmianie. Niemcy obejmowali najważniejsze urzędy i powoli wypierali ludność polską, która skupiała się niekiedy w odrębnych dzielnicach. W źródłach dzielnice takie występują pod nazwą „chyczy” lub „chyz”. Zdaniem autora — te polskie chycze, żywotne jeszcze czasami w w. XVIII, są zjawiskiem typowym dla Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego i świadczą wymownie o polskiej genezie wielu miast lubuskich.

Jak zaznaczyliśmy powyżej, praca o powstaniu miast lubuskich posiada znaczenie naukowe. Autor dał przyczynek do niezmiernie ważnego dla naszej nauki zagadnienia początków miast polskich. Oparł się na wielu niewykorzystanych dotychczas materiałach źródłowych i uprzystępniał je do dalszych badań. Żałować tylko należy, że wykorzystując materiały archiwalne, nie podaje w bibliografii dokładniejszych informacji, określając je ogólnie jako „Zespół akt miejskich...”. Uściślenie danych bibliograficznych jest zawsze wskazane. Naukowa wartość pracy zyskałaby również, gdyby autor popierał niektóre swoje twierdzenia materiałem dowodowym, odsyłając czytelnika do odpowiednich źródeł.

Wojciech Zawadzki

Mam właśnie przed sobą 2 Zeszyt „Biblioteki Lubuskiej”. Pozycja nosi tytuł: „*Dzieje uprawy zielonogórskiej winorośli*”, autorem jest Władysław Korcz — jeden z najbardziej czynnych historyków lubuskich. Celowości podjęcia owego tematu nie trzeba było uzasadniać. I to zarówno dla samej Zielonej Góry, jak i — oczywiście w odpowiednich proporcjach — dla pozostałych regionów kraju. Na pewno dobrze się stało, że ściągający tu z całej Polski turyści otrzymują spora garść ciekawych wiadomości związanych chociażby z największą atrakcją Zielonej Góry — tradycyjnym świętem winobrania. Ale wartość tej niewielkiej, bo liczącej zaledwie pięćdziesiąt stron książeczki polega nie tylko na sumiennej, drobiazgowej rekonstrukcji dziejów krzewu, który przywieziony ze słonecznej Burgundii nie bez trudu zadomowił się w naszym chłodnym klimacie. Autor nie pomija bowiem żadnej okazji, aby poruszyć aktualne kwestie natury niemal publicystycznej. Materiał historyczny, obok celów czysto informacyjnych, służy tu także uzasadnieniu pewnych propozycji na użytek dnia dzisiejszego. Między innymi na pewno warto zastanowić się nad obecnymi możliwościami rozszerzenia uprawy tego krzewu, przynajmniej do stanu, jaki miał miejsce w początkach dziewiętnastego stulecia. Rzecz zresztą nie dotyczy wyłącznie Zielonej Góry. Jak się bowiem okazuje mieszkańcy wielu miejscowości na terenach śląsko-lubuskich (Gubin, Lubsko, Krosno Odrzańskie, Sulechów, Kargowa, Babimost) trudnili się niegdyś hodowlą winorośli, a rezultaty osiągalni wcale nie gorsze od winiarzy zielonogórskich. Z przytoczonych przez autora faktów wynika nawet, że prymat pod tym względem miała nie Zielona Góra, ale przede wszystkim Gubin, na którego stokach próżno byłoby dziś szukać chociażby jednego krzewu. Tak więc „winny problem” okazuje się godny zbadania nie tylko ze względu na doroczne atrakcje zielonogórskie, ale również jako aktualne zagadnienie gospodarcze.

Rozprawka Korcza składa się z trzech części. Dla niefachowców z pewnością najbardziej atrakcyjna będzie część pierwsza, zatytułowana: „W walce z klimatem”. Decyduje głównie o tym sam rodzaj faktów historycznych, ilustrujących najbardziej dramatyczne momenty walki człowieka z klęskami żywiołowymi. Bez przesady można powiedzieć, że tę partię tekstu czyta się trochę tak, jak ciekawą powieść z dreszczykiem niesamowitości.

Z dwóch pozostałych części jedna dotyczy dziejów uprawy gubińskiej, — druga — „zabiegów człowieka nad ustaleniem miejsca uprawy w życiu gospodarczym i społecznym w formie przepisów, zarządzeń i ustaw”.

Na podkreślenie zasługuje tu przede wszystkim wielka sumienność autora przy zbieraniu materiału historycznego. Skalę trudności obrazuje najlepiej chyba fakt, że do dnia dzisiejszego dochowały się tylko bardzo nieliczne teksty źródłowe i dokumenty. Autor skazany był więc na żmudne poszukiwanie najdrobniejszych nawet wzmianek dotyczących tematu a następnie na trudy żmudnej i wymagającej dużego doświadczenia rekonstrukcji. Ich układ, selekcja a wreszcie forma komentarza od autorskiego wskazują na dojrzały już warsztat naukowy historyka. Jedyna pretensja, jaką można by mieć do tej pracy, dotyczy pewnych, zresztą drobnych, niekonsekwencji i przeoczeń, które uszły uwadze zarówno autora, jak i adiustatora. Dla przykładu przytoczę chociażby fragment tekstu na str. 14-15, z którego dowiadujemy się, że tzw. „czarna śmierć” rozpoczęła swój „niszczący pochód przez wszystkie kraje europejskie w 1384 r.” — a do Zielonej Góry dotarła „wiosną r. 1349” (?) Przydałaby się również — i to odnosi się w ogóle do całej serii — jakaś bardziej atrakcyjna szata graficzna. Wspomniane usterki nie obniżają jednak w niczym niewątpliwie dużej wartości naukowej i popularyzacyjnej tej publikacji.